Nr. 23 Kraków, 5 czerwca 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Obecne położenie polityczne całej Polski.

Prezes naszego stronnictwa, Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, otwierając obrady Zjazdu we Lwowie i przedkładając sprawozdanie prezydyum stronnictwa, nakreślił na wstępie swojego przemówienia obecny stan sprawy polskiej we wszystkich trzech zaborach. Mówił mniej więcej tak:

„W Królestwie nadzieje na polepszenie stosunków zawiodły; ucisk, pomimo konstytucyi, „wraca ponownie; stary system przerwano na „chwilę jedynie. Jeżeli można mówić o odrobinie ulepszenia stosunków, to chyba tylko co do „stosunków gospodarczych. Uwaga społeczeństwa „odwróciła się od Dumy ku sprawom ekonomicz„nym. Dobrobyt w kraju się podnosi i można „żywić nadzieję, że niebawem Królestwo osiągnie „stan z okresu t. zw. przedrewolucyjnego.

„Stronnictwo demokratyczno - narodowe, nie „mając pola do wykonania zasad programu wsku„tek zaniku życia politycznego i nie mając pola do „odpowiedniej działalności w Dumie, rozpoczęło „obecnie działalność kulturalną i gospodarczą „w kraju; wraca do dawnej pracy organicznej, „bogatsze jednem doświadczeniem więcej.

„Polityka byłego prezesa Koła polskiego „w Dumie, Romana Dmowskiego, w kierunku

„neoslawistycznym, opierającym się na równouprawnieniu wszystkich Słowian, niestety, jak okazało się, była złudną. Rosya nie ma ochoty ani zamiaru równouprawnić Polaków. Sam założyciel kierunku do tej nowej sytuacyi dostosował swe postępowanie. Porzucać go nie miał potrzeby, bo obudzenie idei szlachetnych u ludzi nam nieżyczliwych musi nam przynieść pewne korzyści. Praca ta jego musi być jednak ograniczona i przyjmowana z dużemi zastrzeżeniami, gdyż są w kraju żywioły, które pod wpływem odkrytych nowych widnokręgów politycznych, byłyby skłonne do ustępstw narodowych, niedopuszczalnych. Obawy społeczeństwa, że Rosya nie dorosła jeszcze do nowosłowiańskiej akcyi, okazały się uzasadnione.

„Na Księstwo Poznańskie patrzyliśmy z dumą, jako na wzór solidarności narodowej. — W przeciwieństwie do Królestwa, gdzie nastaje konsolidacya stronnictw, solidarność w Księstwie została naruszoną przez konserwatystów, usiłujących wszelkiemi siłami objąć kierownictwo społeczeństwa. Załom w tej solidarności okazał się przy uzupełniających wyborach poznańskich, ale właśnie stronnictwu demokratyczno-narodowemu, spajającemu i wiodącemu w Wielkopolsce ster myśli narodowej, należy zawdzięczyć, że różnice poczynają się wyrównywać i można żywić nadzieję, iż zabór pruski wróci do pierwotnego stanu.

„W zaborze naszym nie zaszło nic, coby mogło osłabić nasze nadzieje; kraj zaczyna rozwijać się ekonomicznie, zaczyna zakwitać przemysł i może w przyszłości uda nam się zdobyć normalne warunki rozwoju przemysłowego i gospodarczego.

„Co do naczelnego naszego postulatu narodowego: uzyskania samodzielności kraju, osiągnęliśmy pewne gwarancye ugruntowania i rozszerzenia autonomii przez t. zw. lex Sala, dotyczący kwestyi gospodarczej.

„Ze stanowiska autonomicznego stronnictwo traktuje również reformę wyborczą sejmową. Z chwilą, gdy Sejm będzie wybierany na tych zasadach, co parlament, będzie mógł stać się istotnym zastępcą i orędownikiem interesów ludności.

„Od wyborów parlamentarnych kwestyę reformy wyborczej ustalono. Były wątpliwości co do formy prawa wyborczego; stronnictwo jest przekonane, że co do form muszą zajść pewne modyfikacye, zawsze jednak usilnie zabiegać będzie o należyte zabezpieczenie należnych praw wszystkich naszych interesów narodowych.

„Uczucia nasze narodowe zniewalają nas do przyjęcia zasady, że Sejm musi mieć taką ordynacyę wyborczą, jak parlament. Z całą szczerością i usilnością podjęliśmy za nią walkę. I pokazało się, że ci, co najwięcej gardłowali za reformą parlamentarną, tu nie okazali równej gorliwości.

„Żadne stronnictwo w kraju nie odnosi się szczerze do reformy wyborczej, prócz demokracyi narodowej. Zorganizowana przez nią akcya w kraju za reformą, wyrażająca się w deputacyi gmin w kraju do Sejmu, wywarła na Sejmie głębokie wrażenie.

„Nie możemy jednak nie doceniać znaczenia parlamentu centralnego. W tradycyi naszej leży to, że jesteśmy narodem parlamentarnym w przeciwstawieniu do narodów ościennych. Broniliśmy tych tradycyi zawsze i wszędzie. Walczyliśmy o wolność zawsze. I w parlamencie austryackim bronimy zasady parlamentaryzmu przeciw żywiołom destrukcyjnym i biurokratycznym. Za staraniem Koła polskiego ułożono jako tako wzajemne stosunki stronnictw w parlamencie, aby można było przeprowadzić reformę regulaminu.

„W obronie swobód parlamentarnych prezes Głąbiński wystąpił przeciw obcinaniu pozycyi budżetowych. Poprawki budżetowe, obcinanie budżetu, to droga, prowadząca do despotyzmu. Obrona tych pozycyi była nadto obroną naszych interesów krajowych, interesów pierwszorzędnych.

„Co do stosunków krajowych należy podnieść kwestyę obrony naszych interesów przez instytucyę Rady Narodowej, którą za inspiracyą namiestnika rozbił p. Stapiński. Instytucyi ogólno-narodowej, wyrażającej opinię powszechną i postęp społeczny, nam potrzeba i stworzyć ją należy. Stronnictwo przed udziałem w tej robocie się nie cofnie“.

Następnie przedłożył prezes i uzasadnił stanowisko prezydyum stronnictwa wobec innych spraw krajowych; wobec projektów o organizacyach rolniczych i wobec sprawy zużytkowania miliona siedmiuset tysięcy koron, przeznaczonych na podniesienie rolnictwa w kraju.

Kilka uwag po zjeździe naszym we Lwowie.

Od jednego z naszych przyjaciół otrzymaliśmy następujące uwagi o zjeździe:

Do walki przeciw naszemu stronnictwu stanęła koalicya, złożona z najsprzeczniejszych sobie żywiołów; socyalista, stańczyk, ludowiec i krakowski demokrata; Breiter, Bobrzyński, Badeni, Stapiński, Leo i t. d. Wszystko, co złe, spiknęło się przeciw nam. W tej właśnie chwili zbiera się stronnictwo nasze, które na swoim sztandarze wypisane ma odrodzenie Ojczyzny przez cały naród, które łączy wszystkich Polaków bez różnicy, czy z pod moskiewskich, czy pruskich, czy austryackich rządów — czy kto

chłop, czy mieszczanin, czy urzędnik, czy obszarnik, wspólnie stają do pracy nie w imię interesów swej klasy społecznej, ale do pracy czyście narodowej, zmierzającej do zdobycia nie tylko samoistnego bytu narodowego, lecz do uszlachetnienia i umoralnienia życia społecznego.

Najliczniej stawił się stan włościański, wobec czego sprostowanie twierdzenia ks. Stojałowskiego przez prof. Grabskiego, iż nie „z polską szlachtą polski lud“, lecz „z ludem polskim naród cały“ było słuszne i sprawiedliwe. Do urzeczywistnienia jednak tego dojdziemy przez cichą, żmudną pracę codzienną, pracę w duchu narodowym prowadzoną. To też słusznem było żądanie posła Wiącka zwrócenia się od „wielkiej polityki“, o ile to nie jest ze szkodą narodu, do pracy w najniższych warstwach, do pracy uświadomienia narodowego i podniesienia moralnego.

Nie należy marnować sił na bezpłodne walki. Gdy w kraju niezgoda, ją trzeba usunąć, gdyż ona właśnie najwięcej szkodzi rozwojowi naszego życia. — Trzeba nam zacząć pracę od dołu, od naszych wsi i miasteczek, od poprawy gruntownej naszego społecznego życia. Od wychowania pokoleń zależy przyszłość narodów. Niech lud nasz polski i społeczeństwo pozna i zrozumie, że dopóki nie mamy własnej Ojczyzny-matki, nie mamy się czego od obcych spodziewać. Dlatego też należy nam silnie stać na straży naszych interesów narodowych i do obrony tychże przygotować cały naród polski bez względu na kordony. Chcąc jednak skutecznie odpierać ataki ze strony naszych wrogów wymierzone, trzeba nam samym skupienia i jedności nauczyć się już w naszem życiu domowem, czyli też we większem gronie, jak n. p. w gminie i w powiecie.

W myśl też tego zajmowano się bardzo wiele sprawą reformy gminnej, jako podstawy dla rządów sprawiedliwych. Dalej postanowiono nie dopuścić do utrącenia reformy wyborczej i do podziału mieszkańców wsi na biednych i bogatych, boć przecież wszyscy równi jesteśmy synami naszej Ojczyzny.

Przy omawianiu przymusowej organizacyi rolników widać było u naszego ludu chęć do pracy wspólnej na polu ekonomicznem, ale nie pod przymusem, gdyż przymus to niewola. Przynajmniej sami siebie nie róbmy niewolnikami.

Przy omawianiu tych najrozmaitszych kwestyi dało się odczuć ogromne zrozumienie interesów narodowych i wyrobienie polityczne ludu. Widać było nie ubóstwianie jednostek, lecz ukochanie i poświęcenie się dla pracy w myśl programu naszego. Dowodem tego jest praca po powiatach, w których idea nasza zyskuje coraz większe zastępy ludzi, często bez pomocy i pracy komitetu głównego. Jest to dowód, że myśl zdrowa i praca szczera bez agitacyi musi zyskać zwolenników, boć przecież w brak uczciwości u wszystkich uwierzyć nie można. Przecież nawet p. Stapiński przeliczył się pod tym względem.

Podnieść również należy ujawnienie się niezadowolenia z kursu polityki rządów krajowych, rządów opartych na systemie sposobów nieuczciwych i niesprawiedliwych. Z pracą u dołu powinna postępować praca u góry. Namiestnik powinien być wyrazem nie żądań Wiednia, lecz kraju. Należy nam pracę tak pokierować, aby namiestnik i rząd krajowy odpowiedzialni byli nie przed ministrami wiedeńskimi, lecz przed Sejmem, złożonym z posłów, wyszłych z powszechnych wyborów. Praca w ten sposób poprowadzona, obejmująca całe życie społeczne, da nam tę silną wiarę i pewność, jaką był cały zjazd przejęty, iż przyszłość nasza zależy tylko od nas samych. Nie czekać i wzdychać należy nam do niepodległej przyszłości, lecz utworzyć ją w sercach naszych, w naszych urządzeniach i ciałach prawodawczych.

Starajmy się z naszej wsi zrobić prawdziwą wieś polską — z mieszkańców jej dotąd poddanych austryackich, zróbmy obywateli - Polaków, bo kiedy wszyscy poczujemy się obywatelami Polski, to o przyszłość jej możemy być spokojni, bo ona przyjść musi, bo my ją mieć będziemy.

Zjazd ten to nie obliczenie sił stronnictwa, lecz wzajemne pouczenie się delegatów o zadaniach dobrych obywateli kraju, a takich właśnie nam potrzeba. To nie ujadanie na inne stronnictwa — lecz wykazanie, co jest w naszym kraju złego i obmyślenie środków, jak złemu na przyszłość zaradzić. Takich zjazdów powinno być więcej, bo może nie byłoby tyle nieuczciwości i macherstw w życiu politycznem, a co za tem idzie i bliższe naszego narodu zwycięstwo.

Wszechpolak
ze Strzyżowskiego.

Uroczystości polskie na ziemi amerykańskiej.

1. Odsłonięcie pomników Kościuszki i Pułaskiego.

Dnia 10 maja oddała Ameryka hołd dwom naszym bohaterom narodowym Kościuszce, i Pułaskiemu.

Jak wielu braci naszych wygnanych z ziemi ojczystej szło na cały świat, by toczyć bój za wolność ludów, tak i Kościuszko i Pułaski, kiedy nie mogli narodowi służyć w Ojczyźnie, przepłynęli morze, aby na ziemi obcej służyć wielkiej sprawie wolności. Poszli pomagać Amerykanom w ich walce o niepodległość. Pułaski zginął na polu bitwy pod Sawannach, Kościuszko po zwycięskiej wojnie powrócił do Ojczyzny, by tu orężem i zdobytem doświadczeniem służyć sprawie narodowej.

* * *

Naród amerykański, który nie zapomina oddanej mu usługi, uczcił pamięć naszych bohaterów ufundowaniem im pomników w stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Waszyngtonie. Pomnik Pułaskiego, wykonany kosztem skarbu Stanów Zjednoczonych, stoi w najpiękniejszej części miasta, pomnik zaś Kościuszki stoi wśód grupy pomników amerykańskich wodzów w walce o niepodległość. Przedstawia on Kościuszkę w mundurze generała amerykańskiego, stoi na piedestale z szarego granitu. Po bokach umieszczony jest orzeł polski i amerykański i dwie symboliczne grupy — jedna z nich amerykańska przedstawia, jak oficer rozcina więzy bratu obywatelowi w bitwie pod Saratogą — druga polska, przedstawia konającego na polu bitwy oficera polskiego, który ręką jeszcze wskazuje chłopu polskiemu z kosą pole walki pod Racławicami.

10 maja odbyło się odsłonięcie pomników. Zjechało do Waszyngtonu kilka tysięcy Polaków z różnych stron Ameryki, przybyli także delegaci z Ojczyzny.

Najpierw odbyło się odsłonięcie pomnika Pułaskiego. Poświęcenia dokonał biskup polski z Czykago. Przemówił pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych, Taft. Imieniem Amerykanów złożył hołd narodowi polskiemu, że w ciężkich dla nich chwilach wysłał im na pomoc takich mężów jak Kościuszko i Pułaski, następnie opowiadał pokrótce dzieje żywota Pułaskiego i zakończył:

„Gdyby Puławski był przewidział, że do tego kraju, za którego wolność śmierć poniósł, pójdzie za nim 3 miliony rodaków, gdyby wiedział, z jaką gościnnością zostali przyjęci, jak dobrobyt tego kraju wraz z całym narodem budują, jak siły jego przysparzają i jakie szczęście tu znaleźli pod gwieździstym sztandarem, który, dzięki jego bohaterskiej pomocy teraz tryumfuje, jakżeby się naprawdę cieszył, że jego prace nie były daremne“.

Po nim przemawiał Jan Smulski i jeden z potomków Kazimierza Pułaskiego, Fraciszek Pułaski. Potem odbyła się parada wojsk amerykańskich. oddziałów wojska polskiego i „Sokołów“.

Przeszli wszyscy pod pomnik Kościuszki. W chwili, gdy odsłonięto pomnik zagrała kapela marynarki wojennej hymn narodowy polski a armaty zagrzmiały obwieszczając, że w chwili tej naród amerykański oddaje hołd naczelnikowi narodu polskiego. Przemówił prezes Związku narodowego polskiego w Ameryce Maryan Stęczyński, a następnie amerykański minister wojny Dikkinson.

Uroczystość zakończyła się modlitwą i błogosławieństwem, którego udzielił biskup z Waszyngtonu, Harding.

Wieczorem odbył się bankiet, na który nadeszło pismo z życzeniami od byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosewelta i od Henryka Sienkiewicza.

2. Kongres polski w Waszyngtonie.

Na drugi dzień rozpoczęły się obrady kongresu polskiego w Waszyngtonie, zwołanego przez Związek narodowy polski, które trwały do 14 maja włącznie. Kongres podzielił się na trzy grupy: polityczną, ekonomiczną i oświatową. Najżywiej toczyły się obrady w grupie politycznej. Zgłosili tam referaty: sędziwy pułkownik Zygmunt Miłkowski (T. J. Jeż) z Zurychu w Szwajcaryi, Siemiradzki o stosunkach wśród Polaków w Ameryce, Studnicki o kwestyi polskiej w dobie obecnej i Kułakowski o neoslawiźmie.

W dyskusyi nad referatem Siemiradzkiego uchwalono dążyć do tego, aby trzy odłamy, na jakie się dzielą Polacy w Ameryce, połączyć w jedną organizacyę.

W dyskusyi zaś nad referatem Studnickiego przyjęto na wniosek wiceprezesa Związku narodowego polskiego, Stęczyńskiego, uchwałę zasadniczą, że n a r ó d p o l s k i m a p r a w o d o s a m o i s t n e g o, n i e p o d l e g ł e g o b y t u i ż e o b o w i ą z k i e m n a s z y m j e s t d ą ż y ć d o z d o b y c i a n i e p o d l e g ł o ś c i p o l i t y c z n e j.

Wkońcu przyjęto wniosek, ażeby Zw. nar. polski w porozumieniu z innemi stronnictwami polskiemi w Ameryce zajął się kwestyą zwołania następnego kongresu polskiego.

Obrady kongresu skończyły się dn. 14 maja.

Podkreślić należy liczny udział Amerykanów tak w uroczystości odsłonięcia pomników, jak i w kongresie, zwłaszcza w pierwszym jego dniu, który był przeznaczony na zapoznanie ich ze sprawą polską. Przyniesie nam to bardzo duży pożytek, albowiem od tej chwili przestaną Amerykanie patrzyć na Braci naszych, których bieda z kraju wygnała na ich wolną ziemię za chlebem, jako na rzeszę bezdomnych robotników, ale muszą uszanować w nas naród, który do niedawna jeszcze cieszył się szczęściem w wolnej Ojczyźnie, a jedynie obecnie, chwilowo wskutek przemocy i łupiestwa jego sąsiadów znalazł się w nieszczęśliwem położeniu.

Sądzimy również, że jak przed studwudziestu laty nasi Kościuszko, Pułaski i wielu innych pospieszyli im z pomocą, tak i gdy my zerwiemy się do rozprawy orężnej, pomoc u nich znajdziemy.

Echa z nad Prutu.

I.

Łudziliśmy się bardzo długo i rząd się łudził, i kraj się łudził, i łudzili się wszyscy, a dziś już nikomu tajnem nie jest, że ta święta ziemia nasza, ongi „mlekiem i miodem płynąca“, ta Rus

hreczana z łanami o złotokłosej pszenicy, o srebrzystem życie, o kwiecistych błoniach i łąkach, o szumiących borach i dziewiczych lasach — o rybnych rzekach i stawach — stała się dziś żebraczą!

Od Sanu po Zbrucz, od suchych granic Wołynia aż do szczytu Karpat, nędza z wszystkiemi jej groźnemi następstwami rozsiadła się po dworach i sennych wioskach naszych, znikł z nich dobrobyt, zamożność ustąpiła z miast i miasteczek naszych, wszędzie goło, głucho, pustynno i ponuro, nędznie, żebraczo i łzawo tak, że serce się krwawi, a oko się łzawi, gdy się spojrzy na tę nieszczęsną dolę każdego!

Montalembert, syn wolnego narodu francuskiego, nazwał nas narodem w żałobie, mógł był z niemniejszą słusznością nazwać nas narodem nędzarzy, któremu przy biesiadnym stole europejskich, zwłaszcza zachodnio-europejskich narodów przypadła smutna rola i dola Łazarzów. Nazwa ta nie byłaby tyle usprawiedliwioną, gdyby bodaj jeden stan, jedna warstwa narodu stanowiła wyjątek w ogólnej biedzie. Aliście tak nie jest niestety! Nędza ogarnęła u nas wszystkie stany, wżarła aż do szpiku kości — i jeżeli są jakie wyjątki, to odnoszą się one do jednostek nie wielu, ale nie do stanów, ani warstw narodu.

Kwiat niegdyś narodu, właściciele większych posiadłości ci, co to w niesieniu ofiar na ołtarz Ojczyzny bywali najpierwsi, a w poświęceniu dla niej zawsze przodem chodzili, z małymi wyjątkami dobiegli do tych słupów granicznych, na których się czyta twardy i boleśny wyraz: „Ruina“! Jedni obdłużeni więcej, niż hipoteka znieść może, inni już pozbyli się tej ziemi, którą ojcowie ich przed najazdami nieprzyjaciół zasłaniali piersiami swemi i która przez setki lat zostawała w rękach ich rodów!

Mieszczaństwo w mniejszych mieścinach odrabia już tylko pańszczyznę synom Izraela, w większych miastach, napierane przez rozpanoszony żywioł żydowski, usuwa się z rynków i celniejszych placów w coraz dalsze, zapadłe dzielnice i zaułki!

Włościański nakoniec stan, ten rdzeń narodu, doszedł już do statnich granic nędzy i stanął nieomal wobec strasznego: ogni speranza! Na odmalowanie tej nędzy niema dość czarnych kolorów o czem pomówimy w następnym numerze „Ojczyzny“. *Szymon Chełpiński.*

Matactwa z koncesyami.

Pisaliśmy w „Ojczyźnie“ już tyle o koncesyach, że sprawa powinna być wszystkim dokładnie znaną. Tymczasem dochodzą nas z różnych stron wieści, że i tak ludzie nie umieją sobie poradzić. Zwłaszcza we wschodniej Galicyi bałamuctw jest ogromnie dużo. A przecież gdyby wszyscy czytali gazetkę naszą, nie daliby się tak tumanić i oszukiwać.

Co prawda to żydzi i ich przyjaciele wymyślają, co mogą, aby utrzymać się przy karczmach. Znajdują też bardzo możnych protektorów. Taki naprzykład milioner p. Brettler z Kołomyi, który ma swoje młyny i browary pod Kołomyją w Szczepanowcach, Diatkowcach, Turce i t. d. robi w ten sposób, że przyrzeka popierać w starostwie tych karczmarzy, którzy podpiszą mu umowę, że będą brać trunki tylko w jego browarach. A że to pan milioner, ma poszanowanie u starostów, więc interes idzie.

W innych znowu okolicach podobnie postępują inni właściciele gorzelń i browarów. Gdzieindziej zaś robią dobre interesa pisarze gminni, wójtowie i t. d., jednem słowem, przy rozdawnictwie koncesyj dzieją się wielkie i brzydkie matactwa, które tępić należy. Spodziewamy się, że starostwa postępować będą jak najbardziej sprawiedliwie, albowiem inaczej to wyszynki dostałyby się w ręce ludzi najgorszych i dopiero wtedyby były dla kraju klęską.

Czy nie warto zwyczaju uszanować.

Z Witkowic pod Kętami piszą piszą nam: „Od niepamiętnych czasów święcimy w naszej parafii 25. maja jako dzień św. Urbana. Utrzymało się bowiem u nas przekonanie, że święty Urban chroni nas przez swoje wstawiennictwo u Boga od klęski gradowej. Odbywał się więc w tym dniu odpust w kościele, wielu ludzi z naszej parafii i okolicy przystępowało do spowiedzi, roboty ustawały jak w święto.

Było tak, dopóki nie nastał nowy proboszcz, ks. Jan Kwiatkowski. Postanowił to święto znieść. Przed kilkoma laty nawet surowo zakazał święcenia tego dnia. Dużo ludzi usłuchało i robili jak w dzień powszedni. Nagle po południu zerwała się burza gradowa i zniszczyła doszczętnie plony. Od tego czasu mimo niechęci ze strony księdza proboszcza znowu święcimy ten dzień. Tego roku jednak znowu dotknął nas do żywego ksiądz proboszcz. Złożyliśmy mu 50 kor., aby zaprosił kilku sąsiednich księży i odprawił uroczyste nabożeństwo. Ksiądz pieniądze przyjął, ale nie zaprosił ani jednego księdza tak, że wielu ludzi, którzy chcieli odbyć spowiedź, odeszło z niczem. A gdy kierownik tutejszej kopalni dla poszukiwania węgla, pytał się go, czy ma w ten dzień wstrzymać robotę, odpowiedział mu, że można robić, święta żadnego niema, — to tylko chłopi sobie święto wymyślili. A, co już na prowokacyę wygląda — gdy cała parafia świętowała, ksiądz proboszcz kazał swemu parobkowi kosić i bronować. Chyba tak być nie powinno. Piszemy to, aby dowiedziały się wyższe władze kościelne i wglądnęły w tę sprawę. *Parafianie.*

Co zrobić może jedna wieś?

Niedługo po zniesieniu pańszczyzny zaczęli się garnąć chłopscy synowie do szkół po wsiach i miastach. Dziś dziesiątki, może setki tysięcy chłopskich synów zajmuje w kraju i w świecie wybitne stanowiska i godności. W Galicyi już i biskupami są 3 synowie chłopscy.

Co jedna wieś dać może krajowi — świadkiem wymownym tego wieś Haczów w powiecie Brzozowskim. Zdawna szły z niej dzieci chłopskie do szkół, aby się uczyć na „księdza“ lub na „pana“.

Dziś, przeszło stu jest rozprószonych po całym kraju, kilku powędrowało nawet za morze. W tych stu reprezentowane są prawie wszystkie zawody: Księża świeccy i zakonnicy, lekarze, weterynarze, inżynierowie, profesorowie w gimn. i szkołach ludowych, adwokaci, sędziowie, urzędnicy kolejowi, pocztowi, rządowi, krajowi, autonomiczni, leśnicy, dziennikarze, kupcy, rękodzielnicy itd., a wśród nich i młodzi, dobijający się dopiero kawałka chleba.

Niewielka, jedna wieś polska tylu ludzi wydała i rozsiała ich po kraju, aby służyli Bogu, krajowi, Ojczyźnie.

W tym roku dnia 27 lipca zjeżdżają się oni wszyscy do wsi rodzinnej, aby wspólnie z rodzinami spędzić chwil kilka.

Celem zorganizowania tego zjazdu utworzyli komitet, na którego czele stanął O. Floryan Janocha, gwardyan OO. Kapucynów w Rozwadowie. Rozesłali do wszystkich rozprószonych po świecie Haczowiaków, których adresy im znane, zaproszenie, w którem wzywają ich, aby dnia 27 lipca z rodzinami przybyli do Haczowa.

Sprawozdanie z tej nader przyjemnej uroczystości nawpół rodzinnej najchętniej umieścimy.

LISTY.

Lisowce ad Tłuste.

Staraniem Koła T. S. L. w Zaleszczykach odbył się w naszej wsi uroczysty obchód Konstytucyi 3-go Maja. Uroczystość rozpoczęła się o godz. $10^1/_2$ rano solennem nabożeństwem, które odprawił prezes Koła T. S. L. w Zal. ks. kanonik Józef Domański i wygłosił podniosłe, zastosowane do uroczystości kazanie.

Podczas mszy św. śpiewała panna I. i chór młodzieży seminar.

Po mszy św. odbyło się w ubikacyach niezamieszkałego probostwa skromne przyjęcie.

Po nieszporach odbyło się przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem.

Na program złożyły się:

Słowo wstępne o Konstytucyi 3-go Maja i jej znaczeniu dla włościan wygłosił gospodarz Łukasz Szewczuk, następnie odśpiewał chór dziewcząt polonez Komorowskiego „Chociaż to życie idzie po grudzie“, chór mięszany „Pieśń o wiośnie“, deklamacya „W dniu 3-go maja“ i „Jasiek“ legenda — wygłoszone przez miejscowych deklamatorów.

Na zakończenie odegrano obrazek dramatyczny „Hanusia Krożańska“, w której amatorowie włościanie złożyli dowód, że rzecz rozumieją, gdyż tak sztuka odegrana, jak śpiewy i deklamacye pod każdym względem wypadły ku ogólnemu zadowoleniu.

Uroczystość ta wywarła na miejscowych włościanach ogromne wrażenie.

Lud, do tysiąca osób liczący, wziął udział w tej uroczystości, a Polonia samych Lisowiec liczy około 700 dusz. Szkoda tylko, że we wsi tak dużej i liczbą mieszkańców Polaków, niema na miejscu księdza, chociaż jest kościół, plebania i 80 morgów, należących do probostwa łacińsk., a nawet brak nauczyciela Polaka (szkoła 2-klas. o 3 siłach), któryby ten lud prowadził. Dlatego Koło nasze, widząc te braki, oddało czytelnię tę w opiekę członkowi Wydziału, p. Władysławowi Stańkowskiemu, który nie szczędził trudu i pracy, dojeżdżając z Zaleszczyk do Lisowiec, by wziętym na się obowiązkom godnie odpowiedzieć, o czem świadczy powyższa uroczystość.

Krystynopol.

Walne zebranie członków kasy Raiffeisena.

Odnośnie do listu drukowanego pod powyższym tytułem w 21. numerze naszej gazety, podajemy następujące uwagi. Autor tego listu nadużył w znacznym stopniu naszego zaufania, podając nam niezgodne z prawdą wiadomości, albowiem

1. założycielem kasy Raiffeisena w Krystynopolu nie jest p. Michał Kurzemski, ale kasa powstała dzięki gorliwym zabiegom ks. Lubowieckiego i p. Sokołowskiego.

2. nieprawdziwie podane jest, że Turzański, Buziewicz i Stefanowski występowali gwałtownie przeciw wnioskowi, aby dywidendę od udziałów przeznaczyć na dar grunwaldzki, albowiem nad wnioskiem tym ani Turzański, ani Buziewicz głosu wcale nie zabierali, ale owszem wszyscy trzej wniosek ten popierali i za nim głosowali.

3. W sprawie zaś podwyższenia stopy procentowej od wkładek, przemawiali przeciw, względnie za równoczesnem podwyższeniem stopy procentowej od pożyczek, jedynie ze względu na dobro spółki, kierując się wskazówkami lustratora z Biura Patronatu, który przed tygodniem przeprowadzał lustracyę kasy. Nieprawdą jest również, jakoby p. Turzański, Buziewicz i Stefanowski dążyli do rozbicia kasy, albowiem są jej najgorliwszymi zwolennikami i popierają ją na każdym kroku, czego dowodem jest to, że p.

Turzański, jako pocztmistrz, nakłania wszystkich, którzy pieniężne przesyłki pocztą otrzymują, aby składali je do kasy, jak to było np. z panią Maryą Muż z Nowego Dworu w kilka dni po walnem zebraniu.

4. Również nie prawdziwem jest to, jakoby na zebraniu tem mówiono o Kółku rolniczem i jakoby p. K. Turzański itd. uśmiercili Kółko rolnicze, albowiem p. Turzański od dwóch lat nie jest jego prezesem, a godność tę złożył jedynie dlatego, że zawodowe obowiązki nie pozwalały mu na zajmowanie się sprawami Kółka.

5. Niezgodne w końcu z prawdą jest także to, że wyżej wymienieni członkowie stanowili jakąś „opozycyę", albowiem brali udział w zebraniu bez jakichkolwiek uprzedzeń i nie jako „opozycyoniści" zostali do zarządu i rady nadzorczej wybrani.

Sprawę tę na żądanie kilku członków kasy a po sprawdzeniu jej prostujemy chętnie w tem przekonaniu, że wyjaśnienie to przyczyni się do rozwiązania nieporozumień, jakie w Krystynopolu wybuchły.

DZIAŁ ROLNICZY.

O azocie jako pokarmie dla roślin.

1. Z czego składa się cały świat.

Cały świat a więc ziemia, woda i powietrze, wszystkie rośliny i zwierzęta składają się z kilkudziesięciu pierwiastków czyli ciał, których zmienić nie można, choćby się je paliło, kwasami polewało; wogóle, żeby człowiek robił coby chciał z nim, to jednak taki pierwiastek pozostanie zawsze sobą.

Kloc drzewa, skoro włożymy do ognia, zniknie, czyli spali się. Nauka sprawdziła, że kloc drzewa nie zniknął, tylko zamienił się na cząsteczki, z których był złożony a które to cząsteczki uleciały w powietrze.

Żelazo włożone do ognia stopi się na płyn, ale oziębione, znowu stanie się twardem żelazem.

Nauka powiada: Żelazo jest pierwiastkiem, bo zawsze pozostanie sobą, choćby go ludzie zmienić chcieli, zaś drzewo jest ciałem złożonem z kilku pierwiastków, bo jak ludzie chcą, to przy pomocy ognia rozłożą, czyli zamienią go na cząsteczki lotne nawet do drzewa niepodobne.

Nauka wykryła, że te miliony rzeczy, które na świecie widzimy są złożone tylko z kilkudziesięciu pierwiastków.

2. Z czego składają się rośliny.

Rośliny podobnie, jak cały świat, składają się także z niektórych pierwiastków a mianowicie: 1) azotu, 2) fosforu, 3) wapna, 4) potasu, 5) magnu, 6) żelaza, 7) chloru, 8) węgla, 9) siarki, 10) wody, która znowu z pierwiastków tlenu i wodoru jest złożona.

Wszystkie te wymienione cząsteczki pokarmu roślinnego są pierwiastkami. Bardzo drobniutkie kuleczki tych pierwiastków wsiąkają w siebie rośliny i budują z nich swój organizm.

3. Jaki pierwiastek jest najpotrzebniejszy do życia roślin.

Najważniejszą cześcią pokarmu dla roślin — o który rolnik starać się musi — jest... azot.

Dość powiedzieć, że bez azotu **nie** może żyć, żadna roślina, ani żadne zwierzę. Prawda, że bez węgla czy wody nie mogłaby także rość żadna roślina.

O węglu możemy mimoto nie myśleć, bo ten do życia każda roślina w dowolnej ilości bierze z powietrza. Azotu musi dostarczyć roślinom w wielkiej ilości sam rolnik.

4. Jak wygląda azot.

Jak wszystkie ciała, tak samo i pierwiastki są albo stałe, czyli twarde, albo ciekłe, czyli płynne, albo lotne, czyli gazowe.

Azot jest pierwiastkiem, czyli ciałem lotnem, czyli — jest gazem. — W wielkiej ilości, jako taki gaz znajduje się w powietrzu, tak samo jak węgiel. Jest on niewidzialny. Skoro się złączy z drugim pierwiastkiem „wodorem" to z tego połączenia powstaje amoniak; gaz śmierdzący, który na gnojach zawsze znajduje się, więc tam go czuć.

5. Skąd czerpie roślina azot do swego użytku.

Niektóre rośliny biorą azot, tak jak i węgiel, z powietrza. Ta tylko jest różnica, że węgiel biorą z powietrza wszystkie rośliny i w takiej ilości, ile im do życia potrzeba, zaś azot biorą z powietrza tylko rośliny strączkowe i koniczynowate, j. n. groch, bób, łubin, fasola, saradela, koniczyna, lucerna i t. d., zaś rośliny zbożowe, olejne, okopowe, trawy i t. d. nie mogą brać azotu z powietrza. Ponieważ go do życia koniecznie potrzebują, przeto czerpią go z ziemi tak, jak czerpią z ziemi także żelazo, chlor i inne pierwiastki. Ta zachodzi tylko różnica, że żelaza, chloru i innych pierwiastków jest w ziemi dużo, więc roślina bierze tyle, ile ich do życia potrzebuje. A ponieważ cała ziemia jest z tych pierwiastków złożona, więc dopóki ziemi nie braknie, nie braknie również tych pierwiastków do pożywienia roślinom.

Zaś azotu w ziemi jest mało. Ziemi dostarczają azotu ludzkie i zwierzęce odpadki, a także same rośliny. Tak bowiem w ludzkich, jak zwierzęcych odpadkach i roślinach znajduje się dość sporo azotu, a gdy się one do ziemi dostaną, tam się rozkładają i wydzielają ze siebie azot, który przez ziemię zatrzymany, zostaje przez nowe rośliny pożarty.

Gdybyśmy przeto starych roślin nie zbierali, lecz gdyby one zgniły tam, gdzie urosły, wtedy azot z trupów roślin powstały, wystarczyłby zupełnie do pożywienia dla nowych roślin.

Przy dzisiejszej jednak uprawie, gdzie dojrzałe rośliny zabieramy, a rolę czyścimy, zabrakłoby ziemi a z o t u, gdybyśmy jej nie oddawali tego w formie nawozu.

Dziś rośliny z roli zjadają zwierzęta i ludzie, a azot, który był w tych roślinach, przejdzie w odpadki zwierząt. Odchody te zbieramy, prześcielamy słomą lub inną ściółką, w której także jest azot i to wszystko wywozimy w pole, aby rolę zaopatrzyć w tyle azotu, ile nowe rośliny do swego wzrostu potrzebować będą.

Zdawałoby się, że do tego wszystkiego nie trzeba rozumu.

J e ś l i j e d n a k z w a ż y m y, ż e a z o t j e s t g a z e m, k t ó r y w k a ż d e j c h w i l i z o d p a d k ó w t y c h g o t ó w j e s t u c i e c i n a p r a w d ę b a r d z o a b a r d z o d u ż o w p o w i e t r z e u c i e k a, p r z e t o t r z e b a d u ż e g o r o z u m u p r z y z b i e r a n i u i p r z e c h o w y w a n i u n a w o z u w t a k i s p o s ó b, a b y z n i e g o j a k n a j m n i e j a z o t u u c i e k ł o.

Im bowiem ziemi więcej azotu dostarczymy, którego jej brak, tem więcej rośliny do życia z ziemi będą go mogły czerpać, a zatem tem bujniej róść i owoce wydawać będą.

6. W jakich gruntach jest więcej azotu.

Wspomnieliśmy, że w ziemi bierze się azot z gnijących tam roślin i zwierząt. Są ziemie, w których bardzo dużo jest cząstek pruchnicy, czyli cząstek dawnych roślin. Tak samo rzeki w mule naniosły do niektórych okolic wiele części roślinnych. Otóż takie ziemie, zwane ziemiami czarnemi, zawierają dużo cząstek azotowych. To też choćbyśmy takiem ziemiom mniej dostarczyli azotu w formie nawozu, to jednak roślina znajdzie go wszędzie do życia, więcej, aniżeli w ziemiach bladego koloru j. n. p. w gruntach piaszczystych, gliniastych i wapiennych.

To też na ziemiach czarnych lepsze są zawsze urodzaje.

7. W jaki sposób tanim kosztem można nabyć azotu potrzebnego do życia roślin.

Mówiliśmy, że rośliny strączkowe i koniczynowate mają własność pobierania azotu z powietrza. W wielkiej sile ma tę własność łubin. To też nic łatwiejszego i pożyteczniejszego jak siać łubin, na to, aby on ściągnął z powietrza wiele azotu a przyorany w ziemię, oddał go do użytku roślinom w tem miejscu posianym.

Można używać łubinu z dobrym skutkiem pod wszystkie zboża i okopowe. Żyto, owies, jęczmień, ziemniaki, na ziemiach nieobfitujących w cząstki zawierającej azot, na łubinie bardzo dobrze się udają. Żyto i owies udają się nawet na samym łubinie, zaś pod jęczmień i ziemniaki oprócz łubinu należy jeszcze dodać nawozu stajennego.

Z całej Polski.

Uroczystości Jasnogórskie. Wszystkie gazety polskie przepełnione są opisami uroczystości Jasnogórskich. Brała w nich udział także deputacya Koła Polskiego w Petersburgu złożona z posłów Wład. Żukowskiego, Nakoniecznego i ks. Maciejowicza.

Złożyli oni imieniem posłów polskich w Dumie następujący adres:

„U stóp tej Góry Jasnej stojąc, my wysłańcy Koła Polskiego łączymy myśli i serca nasze z całym narodem, który tutaj w okopach twierdzy Królowej swojej zgromadził się po to, ażeby zaświadczył, że ani przysiąg Jana Kazimierza, ani miłości i trwania przy Maryi zerwać w Polsce nie zdoła żadna ręka zuchwalcza. W dniu tym niezwykłym, gdy ból i smutek serdeczny współczuciem Ojca Św. i darem Jego dla Jasnej Góry złagodzone zostały — wdzięczni Mu wraz z pielgrzymami polskimi my, posłowie polscy, przybyliśmy do Was tutaj, czcigodni Stróże Świątnicy ojczystej, ażeby dzieląc radość Waszą, uczcić ten obchód podniosły koronacyi Cudownego Obrazu i w chwili tak uroczystej przypomnieć przysięgi pradziadów naszych.

Chcemy stać przy Ojcu Św., bronić wiary katolickiej, oraz walczyć o prawa ludzkie obu bratnich narodów naszych.

Niech nam w tem pomocą będzie Gwiazda Zaranna, co świeci z Jasnej Góry i Ostrej Bramy.

W imieniu Koła: *Ks. Stanisław Maciejewicz, Władysław Żukowski, Józef Nakonieczny*".

Komitet główny naszego stronnictwa wykonując uchwałę Zjazdu przesłał 28 maja do arcybiskupa ks. Bilczewskiego następujące pismo: Ekscelencyo, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Zjazd stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze austryackim, odbyty w dniach 22 i 23 maja 1910 we Lwowie, przy udziale około 500 delegatów, polecił jednomyślną uchwałą swemu prezydyum z uwagi na odbywającą się w tymże czasie koronacyę obrazu Najświętszej Panny Jasnogórskiej — po 1-sze wysłać adres do księdza generała Reymana w Częstochowie; po 2-gie na ręce Waszej Przewielebności złożyć wyrazy hołdu Ojcu Świętemu i wyrazy dziękczynienia za Jego miłościłą pamięć o narodzie polskim.

Podpisane prezydyum zwraca się do Waszej Przewielebności z uniżoną prośbą, abyś raczył te wyrazy gorących uczuć w sposób, jaki za najstosowniejszy uznać raczysz, Ojcu Świętemu przedłożyć.

Z wyrazami najgłębszej czci: dr. Jan Gw.

Pawlikowski, prez. str. N. D., prof. dr. St. Grabski, wiceprez. str. N. D., dr. Ernest Adam, wiceprez. str. N. D., poseł na Sejm. Sekretarze zjazdu: Karol Wierczak, dr. Antoni Wereszczyński, Leon Szczurkiewicz, Wincenty Horodyski, sekret. biura str. N. D.

We Lwowie, dnia 28 maja 1910 r.

Z pod Moskala.

Jak Moskale popierają rolnictwo. Rząd rosyjski zamierza podwyższyć cło od wwożonych maszyn i narzędzi rolniczych w ten sposób, że gdy dotąd płacono od jednostki wagi celnej 75 kopiejek, to teraz będzie się opłacać 3 ruble 20 kopiejek; zaś od maszyn i narzędzi rolniczych, które dotąd wolne były od cła, ustanowioną będzie opłata 1 rubel 20 kop. Wpłynie to znacznie na cenę narzędzi i maszyn rolniczych tak, że wprost niepodobna będzie je sprowadzać. Zyskają natomiast fabrykanci niemieccy, którzy napewno postarają się o pozwolenie na założenie fabryki w Królestwie Polskiem i brać będą za maszyny takie ceny, jakby je sprowadzali z zagranicy. Więc cło wpłynie do ich kieszeni.

Moskale rządzą. Na jednem posiedzeniu senatu rządzącego (Rada ministrów rosyjskich) odrzucono prośbę Polaków z Warszawy o założenie Towarzystwa do szerzenia oświaty w kraju, nie pozwolono na założenie kursu nauki czytania i pisania dla ludzi dorosłych w Piotrkowie, nie pozwolono na założenie Towarzystwa oświaty w Radomiu, zamknięto Towarzystwo oświaty w Mińsku Litewskim, rozwiązano Towarzystwo zawodowe robotników „Jedność“ w Łodzi, rozwiązano Towarzystwo w Warszawie, które pomagało ubogim uczniom w naukach.

Stało się to na jednem tylko posiedzeniu, a posiedzenia takie odbywają się często. Gdyby ze wszystkich podawać uchwały iście moskiewskie, trzebaby całą gazetkę zadrukować.

Prezes rosyjskich ministrów Stołypin, wystąpił onegdaj w państwowej Dumie rosyjskiej z wielką mową przeciw Polakom. Było to podczas obrad nad rządowym projektem zaprowadzenia tak zwanych ziemstw na Litwie i Rusi. Projekt ten jest tak przez Moskali ułożony, że wygląda raczej na ustawę wyjątkową przeciw Polakom, niż na ustawę o samorządzie prowincyonalnym. Otóż Stołypin przedkładając go imieniem rządu Dumie do uchwalenia, wypowiedział długą mowę, w której wzorując się na ministrach pruskich, oświadczył między innemi, że rząd rosyjski dopóty nie spocznie w gnębieniu narodu polskiego, dopóki nie przerobi nas na rodowitych Moskali. Odpowiedzieli mu posłowie polscy z Koła polskiego.

Nawet umarłych nie uszanują. Eliza Orzeszkowa, o której śmierci pisaliśmy w poprzednim numerze naszej gazetki, dosyć wycierpiała prześladowań za życia. Moskale i po zgonie nie dali jej spokoju. Jenerał-gubernator rosyjski nie pozwolił na urządzenie uroczystego jej pogrzebu i wszystkie przemówienia musiały być wprzód przez niego ocenzurowane. Pochowano ją na cmentarzu w Grodnie na Litwie.

O tajne szkoły polskie toczyło się w Słucku (gub. mińska) 15 procesów sądowych. Wszyscy oskażeni zostali skazani na kary pieniężne.

Skazanie księdza. Proboszcz wileński, ks. Węckowicz został skazany na 200 rubli kary za urządzenie procesyi na Boże Ciało.

Z pod Prusaka.

W walce o ziemię ojczystą opierają się Polacy przed zakusami pruskiej komisyi kolonizacyjnej organizując polskie banki parcelacyjne. Banki te popierane przez całe społeczeństwo polskie pod Prusakiem walczą dzielnie z milionami pruskimi przeznaczonymi na wykup ziemi polskiej w ręce niemieckie. Wiedzą o tem hakatyści. Dlatego są one solą w ich oku. Wysilają przeto wszystkie siły, aby je zniszczyć. Nawołują rząd pruski aby wydał ustawę i na jej podstawie pozamykał wszystkie polskie banki. A że jednak rząd pruski z wielu przyczyn ociąga się z wydaniem takiej ustawy, hakatyści użyli ostatnio nowego sposobu. Ogłaszają w swych gazetach, że polskie banki bankrutują, że polskie banki są niepewne, że polskimi bankami rządzą ludzie, którzy nie rozumieją się na sprawach finansowych i t. d., i w ten sposób usiłują poderwać zaufanie u tych, co w polskich bankach swoje oszczędności złożyli. Najbardziej atakują spółkę parcelacyjną w Poznaniu prowadzoną przez Biedermana, która już dziesiątki tysięcy morgów ziemi polskiej obroniła. Przed paru tygodniami ogłosili nawet zupełne jej bankructwo.

Tymczasem polskie spółki parcelacyjne rozwijają się coraz lepiej i bronią się przeciw hakatystom, pociągając ich do odpowiedzialności sądowej za fałszywe rozsiewanie pogłosek.

Pruski ksiądz hakatysta. Proboszczem w Dortmundzie jest Niemiec ks. Kloidt. Należy on do najzacieklejszych pruskich hakatystów. Zawziął się szczególnie na rodzinę jednego robotnika Polaka, Nowotnego. I tak: odpędził jego córkę od pierwszej Komunii św. za to, że według polskiego zwyczaju przystąpić chciała do stołu Pańskiego w białej sukience. (Niemcy katolicy ubierają się do pierwszej Komunii w czarne ubranie). Nie ochrzcił mu dwóch synów, albowiem p. Nowotny żądał, aby chrzest odbył się — o ile na to kościół katolicki zezwala — w języku polskim. Nie pozwolił drugiemu księdzu ochrzcić dzieci po polsku. Nie dał p. Nowotnemu rozgrzeszenia przy spowiedzi wielkanocnej za to, że złożył on przysięgę, że nie da dzieci — póki tylko zdrowe będą — ochrzcić po niemiecku.

Zapowiedział p. Nowotnemu, że dopóty nie dostanie rozgrzeszenia, dopóki nie da dzieci po niemiecku ochrzcić.

Sejm pruski odrzucił uchwalony przez się rządowy projekt reformy wyborczej, albowiem nie zgodził się na poprawki, jakie porobiła w nim pruska Izba panów.

Ze Spiża.

Spiżem nazywa się szmat ziemi na południe od Tatr. Przez długie wieki należał on do Polski i dopiero przed pierwszym rozbiorem zagarnęła go Austrya, przydzielając do Węgier. Kraj zamieszkany przez Słowaków i Polaków. Włościanie z Nowotarszczyzny utrzymują bardzo bliskie stosunki z włościanami polskimi na Spiżu, żenią wzajemnie swoje dzieci, zakupują grunta, przesiedlając się już to do Galicyi, już to na węgierską stronę na Spiż.

To oddziaływanie jednak Galicyi na Spiż nie podoba się Węgrom, którzy pragną zmadziaryzować tamtejszych Polaków. Wyszło więc zarządzenie, że Polacy ze Spiża albo postarają się o obywatelstwo węgierskie, albo też muszą w przeciągu dni 14 opuścić Węgry, a że otrzymanie obywatelstwa, to nie łatwa i nie tania rzecz, więc bardzo wielu polskich włościan zmuszonych było w przeciągu dni 14 zwinąć i sprzedać swoje gospodarstwa. Akurat przypomina to sławne „rugi pruskie“.

Kradną nam także nasze polskie dzieci, wychowując je na rodowitych Madziarów. Dzieje się to w taki sposób: często zdarza się, że rodzice odumierają małoletnie, niezaopatrzone dzieci. Madziarzy czemprędzej dzieci te zabierają i oddają je do posług jakiej madziarskiej rodzinie. Po paru latach zwracają się urzędownie do gminy przynależności, domagając się wynagrodzenia za wychowanie dziecka. Gminy nasze zmuszone są wypłacać, ile tamci zażądają. Ale nie na tem koniec. Gminy nasze nie chcąc więcej takiego haraczu płacić, żądają oddania dziecka. Madziarzy jednak zabrawszy pieniądze, zabierają i dziecko, wychowując je w ten sposób za nasze gminne, polskie pieniądze na rodowitych Madziarów.

Trzebaby koniecznie założyć naszą organizacyę w Nowym Targu, któraby nie dopuszczała do takich grabieży i dzieci i pieniędzy.

Z Bukowiny.

W i e c w s p r a w i e s z k ó ł p o l s k i c h odbył się w Czerniowcach, w niedzielę 22. maja w domu polskim. Zwołany został przez bukowińskie Koło polskie. Wzięli w nim udział prawie wszyscy Polacy na Bukowinie z wyjątkiem obszarników. Obrady wiecu toczyły się bardzo poważnie i rzeczowo. Sprawę szkół polskich referował sekretarz Koła. Uchwalono między innemi wśród oklasków wyrazić prezesowi Głąbińskiemu wyrazy czci i wdzięczności za popieranie spraw narodowych na Bukowinie i zwrócić się do arcybiskupa Bilczewskiego z prośbą o poparcie żądania, by nauka religii w szkołach odbywała się dla dzieci polskich w języku ojczystym.

Z Galicyi.

Z j a z d s y o n i s t ó w w K r a k o w i e. Niedawno odbył się w Krakowie zjazd żydowskiej partyi syonistów. W zjeździe brali udział także syonistyczni posłowie do parlamentu. Obrady odbywały się poufnie i skąpe bardzo wiadomości wydostały się na świat. Uchwalono podobno założyć organizacyę syońską na całe austryackie państwo.

Syoniści jest to najgorszy i dla nas najniebezpieczniejszy odłam polityczny żydów. Są oni niejako wrzodem za ciele naszego narodu. Trzeba nam wytężyć siły, aby wrzód ten zgubić jeszcze w zarodku, inaczej bowiem może nam sprawić duże boleści.

R u s k o-n i e m i e c k a p r z y j a ź ń. W Stanisławowie odbył się niedawno zjazd Niemców galicyjskich. Między innemi uchwałami zapadła taka, aby dziesięć niemieckich spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffaisena wypisać z pod patronatu Wydziału krajowego a zapisać je do ukraińskiego związku rewizyjnego.

Gospodarka gminna w Żurawiczkach (pow. Jarosław). Piszą nam: „Gmina nasza przystąpiła w tym roku nareszcie do budowej nowej szkoły. Rada gminna uchwaliła wobec tego sprzedać starą wraz z ogrodem, na którym jest piękny sad i murowana piwnica. Ogłoszono licytacyę z wykluczeniem żydów. Licytacyę jednak przeprowadzono tak, że szkołę z ogrodem kupił kasyer gminny za tysiąc 500 koron, choć byli tacy, co daliby ponad dwa tysiące. Za to sprawił pan kasyer libacyę radnym, stawiając wiadro piwa w następną niedzielę. Z okazyi skorzystał żyd i przyłączył się do nich z drugiem wiadrem piwa za koncesyę na wyszynk. Uraczyli się tak, że wójt ostał w domu nieprzytomny, żyda ułożyła do swego łóżka wójtowa, a inni radni koło płotów ledwie dostali się do domów. Jednemu jednak trafiła się niemiła przygoda. Zachciało mu się, kucnął pod płotem sąsiada i... zasnął. Rano spostrzegł go ów sąsiad i sądząc, że zaskoczyła go nagła śmierć, narobił krzyku. Zlecieli się ludzie, ale pan radny ocknął się i powlókł do domu.

Tak to gospodaruje się u nas. Rada powiatowa nie powinna zatwierdzić tej sprzedaży szkoły, nie powinna dopuścić do takiego marnotrawienia majątku gminnego“. *Sąsiad.*

Ukraiński doradca w sprawie koncesyi. W Kniaźdworze (pow. Peczeniżyn) było dotąd 10 szynków. Teraz według ustawy przypada tylko dwa i starostwo tylko dwa — słusznie — przy-

znało. Podań o koncesye wpłynęło do starostwa 11, w tem jedno Józefa Farbiszewskiego, członka Kółka rolniczego a 10 żydowskich. Niedawno odbyło się posiedzenie rady gminnej, na którem miała rada wypowiedzieć swoją opinię o starających się. Na posiedzenie to przybył Fabiszewski i prosił radę, aby jego podanie jako katolika i gospodarza poparła. Na to odpowiedział mu kierownik ruskiej szkoły, Wasyl Tymofijczuk, radny i zaciekły ukrainiec, że koncesyi nie dostanie, bo jest Polakiem i katolikiem, musiałby w niedzielę i święta szynkować a więc nie święcić dnia świętego, albo musiałby szynk zamykać a wtedy ludzie nie mieliby gdzie zabawi się. Rada też uchwaliła oba szynki żydom a to Esterze Keusch i Dawidowi Abosch. Po tej uchwale poszła cała rada (z wyjątkiem nauczyciela) do szynku Keuschowej, gdzie raczyli się do białego dnia, kosztem przyszłych szynkarzy. O 12 godz. w nocy posłano jeszcze po 8 ćwiartówek piwa.

A wystarczy dodać, że w kilku ostatnich latach popełniono w Kniaźdworze 10 morderstw, z których wyśledzono tylko jednego sprawcę, bo nim przybędzie żandarm z Peczeniżyna oddalonego o 8 klm., to wszystkie ślady zatrą. Starostwo w Peczeniżynie winno zwrócić baczniejszą uwagę na stosunki w Kniaźdworze — przynajmniej posterunek żandarmeryi konieczny.

Byle na złość Polakom. Dnia 26-go maja t. j. na Boże Ciało, Polacy z Worobijówki (pow. Zbaraż) idąc na nabożeństwo do Tok, zobaczyli, że Rusini z ich gminy robią szarwark przy drodze publicznej. Chcieli przez to okazać jak najmniej poszanowania dla polskiego święta i chcieli zarobek przy naprawie drogi tylko dla siebie zagarnąć, choć przecież i Polacy dodatki płacą. Jest to drobny przykład „ukraińskich rządów“.

Prawdziwie ze łzami w oczach żegnali parafianie z Laszek swego księdza dziekana, Ludwika Bikowskiego, przeniesionego do Sambora. Z Miękisza nowego, gminy należącej do parafii w Laszkach, piszą nam o jego działalności: „Był to wielki dobrodziej i działacz dla wszystkiego narodu w tutejszej okolicy. Pobudował po wioskach ochronki i kaplice, zbudował prześliczny kościół w Laszkach. U nas w Miękiszu zbudował ochronkę, zakupił parę morgów ziemi dla Sióstr Służebniczek, posyłał nam trzy razy na miesiąc księdza katechetę do naszej kaplicy, abyśmy mogli na miejscu wysłuchać Słowa Bożego; obecnie za jego staraniem kończymy budowę kościoła i plebanii. A wszystko robił bez konkurencyi kościelnej, tylko własnem staraniem. Pomagaliśmy mu pracą rąk naszych i drobnemi z własnej ochoty datkami.

Bracia z Sambora! dziękujcie Bogu, żeście dostali takiego duszpasterza. Oby Bóg zsyłał mu błogosławieństwo.

Jakób Gonciarz, Piotr Adamów,
Franciszek Moździan, Jan Kuta, Jan Pidliszko.

Z WIEDNIA.

P a r l a m e n t. 27-go maja odbyło się plenarne posiedzenie parlamentu. Rozprawiano w dalszym ciągu o sprawach budowli uniwersyteckich. Minister oświaty przyznał się, że uniwersytety galicyjskie rzeczywiście są bardzo źle uposażone, przyrzekł równocześnie, że najpilniejsze potrzeby naszych uniwersytetów w najbliższym czasie zaspokojone zostaną.

Następne posiedzenie parlamentu odbędzie się w piątek 3 czerwca.

K o n f e r e n c y a K o ł a P o l s k i e g o z p r e z y d e n t e m m i n i s t r ó w b a r. B i e n e r t e m. W tym tygodniu odbyła się konferencya prezydyum Koła polskiego z bar. Bienertem w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła i w sprawie zaprowadzenia w Galicyi statystyki handlu w myśl uchwary naszego Sejmu z ubiegłej kadencyi.

K o m i s y a b u d ż e t o w a pracuje energicznie. Przyjęła w zeszłym tygodniu etat ministerstwa handlu. Prezydent ministrów czyni starania, aby komisya budżetowa ukończyła obrady do 6. czerwca, aby od 10. czerwca mogły rozpocząć się w pełnej Izbie rozprawy budżetowe.

Urlopy na żniwa dla żołnierzy armii.

Ministerstwo wojny wydało wskazówki co do udzielania urlopów na żniwa w roku bieżącym.

Przy przyznawaniu urlopów na żniwa wogóle zaznaczono następujący porządek:

Urlop na żniwa mogą otrzymać:

a) Właściciele albo dzierżawcy większych posiadłości rolnych, jakoteż synowie, zięciowie lub wnuki właścicieli lub dzierżawców, którzy nie mieli prawa korzystania z ulg § 34 ust. woj. z tytułu utrzymania swej rodziny.

b) Synowie, zięciowie albo wnuki właścicieli albo dzierżawców średnich lub mniejszych gospodarstw rolnych.

c) Robotnicy gospodarstw rolnych przy szczególnem uwzględnieniu zostających w ostatnim roku służby prezencyjnej żołnierzy. Czas trwania urlopu żniwnego ustalono na 3 tygodnie.

Urlopowani na żniwa żołnierze, chociaż w ubraniu cywilnem, wykazawszy się certyfikatem urlopu, mają takie samo prawo do zniżki jazdy koleją, jakie posiadają osoby wojskowe podróżujące poza swoją służbą wojskową.

Ponieważ w tym roku prawdopodobnie żniwa będą wcześniejsze, a zbiory oziminy i jarzyny, wskutek korzystnego czasu zasiewów wiosennych wypadną prawie razem, będzie więc chwilowy brak robotnika, dlatego też wskazanem będzie, aby interesowani mający synów, zięciów, lub wnuków przy wojsku, wczas o urlopy dla nich do starostwa przez zwierzchności gminne podania wnieśli. *Maślanka.*

WIADOMOŚCI

Śmierć Gawalewicza. Maryan Gawalewicz zmarł w czwartek o godzinie 10 wieczorem we Lwowie. Na dwa dni przed zgonem, czując zbliżającą się śmierć, spowiadał się i komunikował. Ostatnich sakramentów udzielił mu we wtorek ks. arcybiskup Bilczewski. Umierał przytomnie, z krzyżem w ręku. Pogrzeb Gawalewicza odbył się w sobotę, o godzinie 4 po południu na cmentarzu łyczakowskim.

Znakomity pisarz polski urodził się we Lwowie 21 października 1852 roku. Z dzieł jego zasługują na szczególniejszą wzmiankę: „Królowa Niebios", opowiadania „Cudak", „Mgła", „Ćma", „Dusza w odlocie", „Szubrawcy" i „Warszawa". Oprócz powieści tworzył Gawalewicz obrazki dramatyczne, które cieszyły się wielkiem powodzeniem na scenie.

Do bursy w Stryju. Zarząd bursy włościańskiej T. S. L. im. Andrzeja hrabiego Potockiego w Stryju ogłasza konkurs na 30 wolnych miejsc z początkiem roku szkolnego 1910/11. Opłata jednego wychowanka wynosi stosownie do warunków od 10—20 kor. miesięcznie. Przyjęci być mogą jedynie synowie polskich włościan lub małomieszczan, którzy uczęszczają do szkoły ludowej lub wydziałowej, a chcą się poświęcić po ukończeniu tych szkół rzemiesłom lub zawodowi przemysłowemu, lub też już tym zawodom się oddają.

Pierwszeństwo mają byli wychowankowie Bursy o ile dotychczasowymi postępami w nauce i zachowaniu się na to zasłużyli.

Podania zaopatrzone ostatniem świadectwem szkolnem i świadectwem ubóstwa należy wnosić najdalej do dnia 20 czerwca b. r. do Zarządu Bursy.

Międzynarodowy kongres rolniczy. We wrześniu tego roku odbędzie się podczas wystawy w Brukseli (Belgia) międzynarodowy kongres rolniczy. Wezmą w nim udział również Polacy ze wszystkich trzech zaborów, połączeni w jeden komitet, jako przedstawiciele ziem polskich.

Fakt ten podkreślić należy nam o tyle, że przez to uznaną została wszechpolska zasada jedności narodowej bez względu na granice, jakiemi nas podzielono.

Krajowa Szkoła tkacka w Krośnie zawiadamia niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte; 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne.

Szkoła założona w roku 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada 42 krosien (warsztatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka jest bezpłatna — nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody.

Nauka trwa 2 względnie 3 lata.

Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania. Ubiegający się o przyjęcie powinni wnieść podanie zaopatrzone w a) metrykę urodzin, b) ostatnie świadectwo szkolne, c) adres swój dokładny, d) świadectwo zdrowia, e) świadectwo ubóstwa.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

Pop mordercą. Prawosławny pop we wsi pod Moryzem w Rosyi zamordował swojego służącego, który miał uzbieranych 200 rubli. Trupa podrzucił do stajni żydowskiej. Widziało go jednak dwóch chłopów Moskali, którzy kradli wtenczas ziemniaki z piwnicy popa.

Ogniste morze. Rozeszła się ostatnio wieść, że pewien niemiecki oficer marynarki wynalazł płyn, który zapalony na wodzie nie da się niczem ugasić. Niemieckie okręty wojenne zrobiły próbę na morzu. Używać go będą przeciw flocie nieprzyjacielskiej w ten sposób, że wysyłać będą okręt napełniony tym płynem naprzeciw nieprzyjaciela, zapalą go i palący płyn rozlawszy się na morzu, ogarnie nieprzyjacielskie okręty. Z czego i jak się płyn taki robi, utrzymują Niemcy w najgłębszej tajemnicy.

Pożary. W Poździmirzu (pow. Sokal.) spłonęło dnia 27 maja po południu 10 gospodarstw. Zginęło w nim kilkoro bydła i trzy konie.

W Sokalu 28 maja spłonął magazyn ze zbożem i mąką należący do tamtejszego parowego młyna.

W Tarnopolu spłonął magazyn kolejowy na dworcu kolejowym.

Zaburzenia podczas bierzmowania. W kościele katedralnym w Rjece przyszło podczas bierzmowania do wielkich demonstracyi przeciw Kościołowi przez partyę socyalistyczną. W kościele było około 3200 dzieci, które ks. biskup Vusicz miał bierzmować. Nagle rozległy się w kościele okrzyki: „Precz z kościołem! Precz z duchowieństwem!" Wśród zgromadzonych wybuchnął ogromny popłoch. Wiele dzieci zdeptano i poraniono. Ks. biskup Vusicz zemdlał, akt bierzmowania przerwano.

Tragiczna zabawa dziecięca. Na podwórzu zabudowań gospodarza Sajdy w Podborzu, na Śląsku bawiło się kilkoro dzieci w schowan

Podczas zabawy tej 8-letni syn Sajdy ukrył się tak dobrze, że inne dzieci znaleźć go nie mogły; ponieważ zaś przypuszczały, że ukrył się w stodole, postanowiły wykurzyć go stamtąd i w tym celu podpaliły siano. Wkrótce straż ogniowa pożar ugasiła i znalazła pod zgliszczami stodoły zupełnie zwęglone szczątki malca, który ukrył się tam widocznie i zasnął.

Pożyteczna książka. *Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej napisał Stanisław Lubicz Kraków 1909 nakładem Muzeum Narodowego w Rapperswillu. — stronnic 326.*

Na kilkanaście wieków istnienia stanu włościańskiego w Polsce dwa stulecia t. j. wiek szesnasty od swojej połowy, wiek siedemnasty i wiek osiemnasty w pierwszych dziesiątkach lat były dla ludu polskiego rzeczywiscie ciężkie. Już od drugiej połowy osiemnastego wieku nastąpiła zmiana na lepsze. W roku 1767 Roch Jabłonowski wniósł na delegację sejmową projekt uwolnienia włościan od poddaństwa i zapewnienia im wymiaru sprawiedliwości, a choć poseł rosyjski w Warszawie Repnin nie dopuścił do uchwalenia tego projektu grożąc wojskiem i porwaniem opornych, niemniej sam zamiar wymownie świadczy o usposobieniu społeczeństna dla sprawy włościańskiej.

Stanisław Lubicz autor książki, której tytuł przytoczony jest powyżej przedewszystkiem zastanawia się nad tą chwilą przełomową w bycie włościan, nad drugą połową osiemnastego wieku.

Następnie w drugiej części swojej pracy omawia uwłaszczenie włościan przeprowadzone przez rządy państw zaborczych, które odsunęły społeczeństwo polskie od możności uregulowania samoistnie stosunków pańszczyźnianych a to dla tego, żeby wdzięczność włościan zwrócić w kierunku Petersburga, lub Wiednia, czy też Berlina.

Trzecia część pracy Stanisława Lubicza poświęcona jest stosunkom obecnym w trzech zaborach.

Polecamy tę książkę czytelnikom, jako pracę wolną od uprzedzeń, pisaną jasnym i przystępnym językiem, a która znakomicie może się przyczynić do wyjaśnienia wielu pytań z zakresu sprawy włościańskiej, na które niejednokrotnie bez dobrej książki nie umiemy sami znaleść odpowiedzi.

W dalszym ciągu złożono na „Dar Grunwaldzki“.

P. Michał Opałka w Trebitch 25 groszy.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. Alfreda Brydówna w Dr. Postaramy się wybrać i poślemy.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Rogatywka. Drukujemy, ale czy to co pomoże? Od czego Wy tam jesteście, że dopuszczacie do takich historyi. Częśč winy spada na Was. — Jędrzej Goleniec. Odpowiedzieliśmy listem. — T. B. w W. Notatkę drukujemy. Artykuł za ogólny, mało zrozumiały. Nie będzie. — B. i Sł. Sądzimy, że godzicie się na takie załatwienie sprawy. St. Sz. w W. dziękujemy, ale Pan nie prenumeruje naszej gazetki?! Wysyłamy numer okazowy. — Józef Witek. Dziękujemy za pozdrowienia, ślemy wzajem. Co do sprawy nabożeństwa, w programie akad. obchodu grunwaldzkiego, to rzecz ma się inaczej, niż to pisał „Głos narodu“. Albowiem jedyny akademik w naszej redakcyi p. Czuchra głosował za nabożeństwem. My, którzy znamy tę sprawę jak najdokładniej, twierdzimy, że całą winę ponoszą właśnie zwolennicy „Głosu narodu“, którzy postawili sprawę tak, że umożliwili bezwyznaniowcom zmobilizować się a nawet doprowadzili do tego, że wielu szczerych katolików chcąc, by akad. obchód grunwaldzki doszedł do skutku, musiało głosować przeciw umieszczaniu nabożeństwa w programie. — Klęczanianie. Nie stało nam już miejsca w tym numerze.

List otwarty

z podziękowaniem

do WPana Dra Juliusza Franzosa, chemika i aptekarza w Tarnopolu.

Nam niżej podpisanym miło jest bardzo uznać publicznie Pański „Nerwol“, jako środek, który działa szybko i uśmierzająco na wszystkie cierpienia reumatyczne, gościec, postrzał, bole głowy, bole zębów itp. Polecamy wszystkim gorąco używanie tego środka, który w dodatku ma i tę zaletę, że jest bardzo tani, bo flaszka wraz z przepisem, jak go używać, kosztuje zaledwie 80 hal.

Przesyłamy WP. staropolskie „Bóg zapłać“, i życząc jak najdłuższych lat pracy dla dobra społeczeństwa, kreślimy się wyrazami wysokiego szacunku i poważania.

Józef Bystryk *Anna Stryczeńska*
Teresa Gramatyka.

Potwierdzam w całej osnowej.

Jan Bystryk
w Majdanie Kolbuszowskim.

List otwarty

z podziękowaniem

do WPana Alojzego Hübnera we Lwowie, Rynek Nr. 38,

główne magazyny przy ulicy Głębokiej Nr. 3 i naprzeciw c. k. Szkoły Politechnicznej.

Przed paru miesiącami byłem we Lwowie i kupiłem „Piroliny“ do oświetlenia. Nie kopci jak nafta, i światło jest jasne, a o połowę taniej niż nafta (kanfina) kosztuje. Oznajmiam również, że wogóle z całej nadesłanej mi przesyłki jestem najzupełniej zadowolony, że środki do pisania i toaletowe jakoteż inne chemikalia były tanie i w najlepszej jakości. Polecając wszystkim Pańską firmę, radzę, aby każdy pisał po wielki katalog, w którym jest wszystko co tylko komu potrzeba, a który każdy może otrzymać gratis i franco. Łączę wyrazy należnego szacunku i poważania.

Jan Bystryk
w Majdamie kolbuszowskim.

Urządzenia i maszyny do wyrobu dachówki cementowej

falcowanej i gładkiej, dającej się układać w różnokolorowe piękne desenie, — **formy** do wyrobu schodów betonowych, rur kanałowych i klozetowych, rur do ocembrowania studzien, żłobów cementowych dla bydła, — **maszyny** do wyrobu posadzki cementowej w różnych kolorach i deseniach oraz płyt chodnikowych — sprzedaje po cenach wyjątkowo niskich, pod bardzo dogodnymi warunkami spłaty dla nabywców-włościan, zasługujących na kredyt,

Centralna Reprezentacya Przemysłu techniczno-budowlanego

JAN GODZICKI w Krakowie, ulica Senacka l. 7.

Poleca również: znakomitą dachówkę paloną czerwoną i czarną impregnowaną wyrobu fabryki **Spadkobierców śp. Fr. Górniaka w Sibicy,** papę czarną terowaną, płyty izolacyjne na pokrycie fundamentów, **rury kamionkowe, CEMENT, siatki, drut kolczasty** na tanie i piękne ogrodzenia. — Zapytania i zamówienia wystarczy przesłać kartką korespondencyjną pod adresem **Jan Godzicki w Krakowie**. — Cenniki bezpłatnie wysyła się natychmiast.

Gotową pościel



z czerwonego imletu, dobrze nasypaną 1. pierzyna lub 1. materace 190 cm. dług. 116 cm. szerokości kor. 10.—, 12.—, 15.— i 18.—; 2 metry długości i 140 cm. szerokości kor. 13.—, 15.—, 18.—, 21.—; 1 poduszka 80 cm. długości ,58 cm. szerokości kor. 3.—, 3.50 i 4.—; 90 cm. długości, 70 cm. szerokości kor. 4.50 i 5.50. — Wykonanie także podług dowolnej miary, 3 poduszkowe materace włosienne na 1 łóżko po kor. 27.—, lepsze kor. 33.—. Wysyłka opłatnie za zaliczką od 10 koron wyżej.

Zamiana i oddanie dozwolone za zwrotem kosztów przesyłki. 43 2-10

BENEDYKT SACHSEL, Lobes Nr. 987

przy Pilznie — Czechy.

Ziemia dla rodaków

parcele gruntowe, parcele z lasem, całe folwarki, sprzedaje bez wyzysków bankowych

MICHALEWSKI,
poczta Chorośnica, powiat Mościska.

Bank ziemski w Krakowie

Rynek Nr. 25. II p.

ma na sprzedaż 100 morgów roli najlepszej jakości w jednym kawałku, obsianej, w całości lub w częściach po kilkanaście morgów. — Warunki kupna bardzo dogodne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Nowak.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.